

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ukraina/95170,Marian-Golebiewski-Ster-rzecznik-porozumienia-polsko-ukrainskiego.html>



Odprawa Komendy Obwodu Hrubieszów AK z 1944 r. Fot. ze zbiorów prywatnych Tomasza Gołębińskiego

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Marian Gołębiński „Ster” - rzecznik porozumienia polsko-ukraińskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: JUSTYNA DUDEK 21.09.2022

Marian Gołębiński – cichociemny, żołnierz AK/DSZ, członek WiN, długoletni więzień polityczny, opozycjonista związany z „Ruchem” i z ROPCiO. W jego życiorys w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu mocno się wpisały

trudne relacje polsko-ukraińskie.

Urodził się w Płońsku na Mazowszu 16 kwietnia 1911 r., ale dorastał w Wielkopolsce. W Inowrocławiu, w którym mieszkał prawie do wybuchu wojny, uczył się, służył wojsku, a także rozwijał pasje sportowe. Ukończył Seminarium Nauczycielskie. Na rok przed wybuchem II wojny światowej wyjechał do Kołomyi. Niektórzy sugerują, że taka nagła przeprowadzka w inny region Polski mogła mieć drugie dno. Sugerowano współpracę z Oddziałem II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Czy to prawda, tego pewnie już się nigdy nie dowiemy, a sam Gołębiowski enigmatycznymi tłumaczeniami tylko podsycił wątpliwości.

„W Kołomyi zajmowałem się różnymi sprawami oprócz szkoły”

– powiedział po latach.

Poza prowadzeniem sekretariatu w szkole powszechnej, dodatkowo pracował w bursie szkolnej Związku Szlachty Zagrodowej. Te ostatnie działania wpisywały się w repolonizację potomków dawnej szlachty zagrodowej, która najczęściej zatraciła poczucie tożsamości narodowej. Historycy podkreślają, że te i inne działania niespójnej polityki narodowościowej II RP przyczyniły się do wzrostu napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich w przededniu wybuchu wojny.



**Marian Gołębiowski „Ster”,
wiosna 1945 r. Fot. ze zbiorów
prywatnych Tomasza**

Gołębiewskiego

Cichociemny, żołnierz AK

Po wybuchu wojny, po wielu perypetiach, ostatecznie w lipcu 1941 r. dotarł do Wielkiej Brytanii. Tam zwerbowano go na specjalne przeszkolenie do służby w kraju organizowane przez Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza i brytyjskie Kierownictwo Operacji Specjalnych (SOE). Został jednym z 316 cichociemnych przerzuconych w latach 1941-1944 do okupowanej Polski.

Po przerzucie do Polski jesienią 1942 r. przydzielono go do Okręgu Lublin Armii Krajowej na stanowisko szefa Kedywu w Inspektoracie Zamość AK. Na Zamojszczyznę trafił w sam środek niemieckiej akcji wysiedleńczej, która przyczyniła się do wzrostu niechęci polsko-ukraińskiej. III Rzesza celowo prowadziła politykę antagonizowania Polaków i Ukraińców. Wykorzystano do tego również wysiedlenia. Realizowano je w ten sposób, że w miejsce wysiedlonych polskich mieszkańców, nasiedlano niemieckich kolonistów i aby zabezpieczyć ich przed polskimi atakami, dookoła osadzano przesiedloną ludność ukraińską. Oznaczało to, że znaczna część polskiego uderzenia skupiała się właśnie na ludności ukraińskiej.



Marian Gołębiewski w okresie okupacji niemieckiej. Fot. ze zbiorów AIPN

Polityka niemieckiego okupanta zaostrzyła konflikt polsko-ukraiński w pierwszej połowie 1943 r. W kolejnych

miesiącach doszły do tego napływające od przybywających na teren dystryktu lubelskiego uchodźców z Wołynia informacje o mordach na Polakach dokonywanych tam przez Ukraińską Powstańczą Armię.

Od jesieni 1943 r. Gołębiewski pełnił funkcję komendanta Obwodu Hrubieszów AK. W przededniu wiosny 1944 r. przeforsował w Komendzie Okręgu koncepcję uderzenia na ukraińskie wioski, które w opinii polskiego podziemia uchodziły za bazę ukraińskiej partyzantki. 10 marca oddziały hrubieszowskiego i tomaszowskiego AK, wspierane przez Bataliony Chłopskie, zaatakowały Sahryń i kilka innych miejscowości. Akcja ta pochłonięła setki ofiar głównie wśród ukraińskiej ludności cywilnej. Zapoczątkowane w ten sposób działania odwetowe polskiego podziemia nie zahamowały walk. Wprost przeciwnie nasiliły działania Ukraińskiej Samoobrony Ludowej i UPA na tym terenie. Doprowadziło to do ukształtowania się regularnego frontu polsko-ukraińskiego. Walki ustały dopiero po wkroczeniu na Lubelszczyznę w lipcu 1944 r. Armii Czerwonej.



**Odprawa Komendy Obwodu
Hrubieszów AK z 1944 r. Fot. ze
zbiorów prywatnych Tomasa
Gołębiewskiego**

Południowe tereny powiatu hrubieszowskiego przedstawiały tragiczny obraz: spalone wioski, pustka i zgliszcza. Po latach Gołębiewski miał wątpliwości co do oceny tych działań:

„Ukraińcy mogliby mieć tutaj pretensje do Polaków...”

- wspominał, ale po chwili dodawał, jakby próbując siebie usprawiedliwić dodawał:

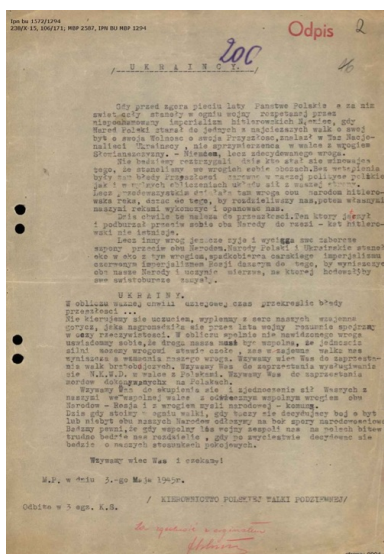
„to miejsce było bazą wypadową przeciwko Polakom”.

Przeciw Sowietyom

Wrogi stosunek Sowietyom do niepodległościowych aspiracji Polaków i Ukraińców wymusił zmianę strategii postępowania po obu stronach. Po polskiej stronie jednym z najbardziej zagorzałym zwolennikiem zaprzestania walk i szukania porozumienia wymierzonego w Sowietyom stał się Marian Gołębiewski, który we wrześniu 1944 r. na odprawie zaapelował o to do wyższych dowódców z Inspektoratu Zamość i Chełm AK. Zaczęto przygotowywać grunt do przyszłych rozmów, chociażby poprzez wydawanie odpowiednich ulotek.

W jednym z takich druków skierowanym do Ukraińców 3 maja 1945 r. pisano:

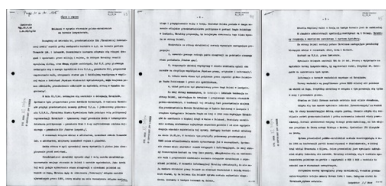
„Nie będziemy rozstrzygać dziś, kto stał się winowajcą tego, że stanęliśmy we wrogich sobie obozach. Bez wątpienia były tam błędy przeszłości [...]. W obliczu wspólnie znienawidzonego wroga uświadomiamy sobie, że droga nasza musi być wspólna, [...] wzajemna walka nas wyniszcza, a wzmacnia naszego wroga. [...] Wzywamy was do skupienia się i zjednienia sił Waszych z naszymi we wspólnej walce z odwiecznym, wspólnym wrogiem narodów – Rosją, i wrogiem myśli narodowej – komuną. [...] Wzywamy więc Was i czekamy!”.



Ulotka z 3 maja 1945 r. Ze

Kilkumiesięczne starania doprowadziły do porozumienia. 21 maja 1945 r. w przysiółku Żar w powiecie lubaczowskim spotkały się delegacje Inspektoratu Zamość Delegatury Sił Zbrojnych na czele z kpt. Marianem Gołębiowskim „Sterem” i OUN-B i UPA, której przewodził płk. Jurij Łopatyński „Szejk”. Zdecydowano wówczas o zaniechaniu działań zbrojnych przeciwko ludności cywilnej, wyznaczono strefy wpływów i zasady poruszania się po obszarze kontrolowanym przez jednych i drugich, omówiono kwestię współpracy na płaszczyźnie propagandowej, wywiadowczej i wojskowej. Najbardziej wymownym przejawem tej ostatniej był wspólny atak na Hrubieszów nocą z 27 na 28 maja 1946 r. Warto pamiętać, że dążenie do porozumienia w przypadku obu stron wynikało z nieco innych przesłanek. Polskie podziemie dążyło do zaprzestania walk, a tym samym zabezpieczeniu ludności polskiej tych terenów. Ukraińcom przyświecały bardziej dalekosiężne plany. Zaprzestanie walk i współpraca, tak, ale za pośrednictwem Polaków zależało im na wprowadzeniu „przez rząd RP sprawy ukraińskiej na rynek dyplomatyczny”.

Gołębiowski, zgodnie z obietnicą złożoną ukraińskiej delegacji, przekazał kierownictwu DSZ meldunek ze spotkania. Delegat DSZ płk Jan Rzepecki, zaakceptował porozumienie w formie zawieszenia broni i pomocy w samoobronie, nie chciał jednak zawierania żadnych umów. Od początku też nie widział możliwości, aby Polski Rząd w Londynie, stał się rzecznikiem ukraińskiej sprawy na arenie międzynarodowej, na czym bardzo zależało drugiej stronie. Po powstaniu jesienią 1945 r. Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, które zakładało cywilny model oporu, dalsza współpraca zaczynała tracić sens. Zarząd Główny WiN zdecydował o jej zaniechaniu.



Meldunek inspektora Inspektoratu Zamość DSZ kpt. Mariana Gołębiowskiego „Stera” dotyczący spotkania z 21 maja 1945 r. (materiał pochodzi ze zbiorów SPP w Londynie - Relacja Jana Rzepeckiego; ze zbiorów AIPN)

Z WiN-u do komunistycznego więzienia

Jednak WiN w okręgu lubelskim nie stał się cywilną konspiracją, a sam Gołębiowski jako zastępca komendanta i szef sztabu Okręgu Lublin WiN, wbrew przełożonym, starał się utrzymać dotychczasową współpracę. Nie pogodził się z tą decyzją i za wszelką cenę próbował ją zmienić. Obawiał się, że zerwanie współpracy może na nowo rozpalić wzajemne walki. Planował nawet wiosną 1946 r. wysłać patrol na obszar zachodniej Ukrainy.

Porozumienia miały charakter jedynie lokalny. Objęły południowo-wschodnią Lubelszczyznę i południowe Podlasie (rozmowy w Tucznaj z 27 października 1945 r.) Przede wszystkim zatrzymały rozpędzoną spiralę przemocy wymierzoną w ludność polską i ukraińską. Ale jak wiele lat temu nie bez racji pisali Grzegorz Motyka i Rafał Wnuk korzyści z zawieszenia broni dostrzegalne w terenie, z perspektywy wielkiej polityki były mało istotne.



Zdjęcie sygnalityczne Mariana Gołębiewskiego, 1946 r. Fot. ze zbiorów AIPN

Współpraca DSZ/WiN Okręgu Lublin z OUN-B i UPA w przypadku Mariana Gołębiewskiego była tylko jednym z wydarzeń, które zadecydowały, że sędzono go w tzw. procesie I ZG WiN, choć nie należał do jego kierownictwa. Śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego próbowali nawet udowodnić, że rozmowy prowadzone na Lubelszczyźnie, były efektem instrukcji płynących z kierownictwa poakowskiej konspiracji, co im się nie udało. Gołębiowski został wówczas skazany na karę śmierci, którą decyzją Bolesława Bieruta, a następnie w wyniku amnestii złagodzano do 15 lat więzienia. Dzięki przemianom 1956 r. „Ster” wyszedł na wolność po ponad 10 latach.

... tamtą historią żyję przez cały czas...

Po wyjściu z więzienia Gołębiewski nosił się z zamiarem wyjazdu za granicę. W latach sześćdziesiątych zwierzył się swojej znajomej, tajnej agentce Służby Bezpieczeństwa, że planuje wyjazd do Stanów Zjednoczonych, aby nawiązać kontakty z byłymi działaczami ukraińskiego podziemia odnośnie do wspólnej walki przeciwko komunistom. Prawdopodobnie te słowa specjalnie nie zaszkodziły Gołębiewskiemu, może tylko utwierdziły policję polityczną, że odmowa wydania paszportu była słuszną decyzją.

Plany emigracyjne Gołębiewski zrealizował, ale dopiero w maju 1982 r. Wyjechał do Nowego Jorku. Wreszcie mógł otwarcie mówić i dzielić się swoim doświadczeniem przeszłości. W jesieni życia właśnie wydarzenie z 21 maja 1945 r. urosło do rangi kluczowych elementów jego życiorysu, z którego czerpał inspirację.

„... tamtą historią żyję przez cały czas, do niej nawiązuję swoje myśli i działania”

– pisał w 1994 r. do Sergiusza Martyniuka „Hraba”, członka ukraińskiej delegacji tamtego spotkania. Gołębiewski odegrał ważną rolę w przybliżeniu tej historii. Upowszechniał wiedzę na ten temat, pisał artykuły, wygłaszał wykłady, spotykał się z uczestnikami tamtych wydarzeń. Planował zorganizować w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim konferencję w 50 rocznicę polsko-ukraińskich porozumień z maja 1945 r., co jednak się nie udało.



Wycinek prasowy ze zbiorów
Instytutu Józefa Piłsudskiego w

Nowym Jorku



Marian Gołębiewski jako obserwator podczas wyborów w Ukrainie z 1994 r. Fot. ze zbiorów prywatnych Tomasza Gołębiewskiego

W latach dziewięćdziesiątych kilka razy odwiedzał Ukrainę. W czasie jednej z podróży do Kijowa, w okresie wyborów parlamentarnych z 1994 r. pełnił rolę obserwatora. W jednym z listów pisał:

„Chodziliśmy po lokalach wyborczych, dawaliśmy wywiady dla różnych stacji radiowych i dla gazet. Byliśmy również na spotkaniach w lokalach różnych partii politycznych, oficerów ukraińskich, UPA”.

Patrząc w przeszłość starał się myśleć o przyszłości. Jego postawę i sposób myślenia świetnie oddawało stwierdzenie, które padło w podpisanej przez niego „Deklaracji solidarności ze strajkującymi na Ukrainie” z 20 lipca 1989 r.:

„nie będzie niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy [...]. Nie będzie sprawiedliwej Europy bez niepodległej Ukrainy, Polski i innych narodów do tej pory ujarzmionych”.

COFNIJ SIĘ